Rok 28. Kraków dnia 2 Września 1896 r. Nr. 17.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . , złr. 1.—
z przesyłką poczt. . . złr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Marzyciele.

Ze wszystkich plag świata, a mamy ich wiele,
Najbardziej szkodliwi — są nam marzyciele,
Bo oddani sobie — mrzonkami się bawią —
Zwykle czyny innych — plamią albo rdzawią!

O wielkości marzą — wielkość to ich hasło,
Serca skamieniałe — uczucie zagasło.
Byle dopiąć swego, mniejsza jaką drogą —
We śnie i na jawie — marzą o tem błogo!

Zasiadać wybranym w sejmie albo radzie,
Za warunek bytu — każden sobie kładzie,
A że przez kadencję nie wyrzecze słowa —
Tych co wybierają — niechaj boli głowa.

Z mandatem w kieszeni — nadyma się panek,
Chwili nie pomyśli, że jak skoro dzbanek
Straci ucho, brzdęknie — powraca do zera,
Z tytułu był »posłem...« — ubywa litera.

Marzyciel jak pająk — snuje swoje sieci,
Wierzy w jasną gwiazdę, co niby mu świeci,
Pochlebstwem lub blagą karjerę poczyna —
Lecz czy to na długo? Rwie się pajęczyna

I nicość powraca — opinja się sroży —
Piętnuje zachcianki takiego wielmoży!
Niepoprawny upór, tak ich kusi, pęta —
Że honor, osoba — nie warte ni centa!

Są nawet i tacy — co jak trutnie brzęczą,
Czyny i gotowość honorem poręczą,
A gdy im zawierzysz — to zawód pewnikiem —
Marzyciel zazwyczaj — na wskróś jest stańczykiem.

Patrjotyzm niby — jest obłudną rolą,
Pod jego pokrywką — uznanie nie wolą,
Rozgłosu, znaczenia — nigdy są niesyci,
Wciąż pragną i łakną — niby pasożyci.

Dobry z niego Polak — gdyby Polska była,
Że jej dotąd nie ma — to sprawa zawiła,
Czekać na wskrzeszenie — marzyciel niegłupi —
Innego pokroju — inne łyko łupi!

Trzyma się więc tedy, progu pana — klamki,
Na nich jak na lodzie buduje on zamki,
Choć często zawiedzie — liże stopy, łapy —
Bo ze stołu panów — smakują ochłapy.

Wielkość ich marzeniem, uda się, nie uda,
Wierzy, no boć przecie zdarzają się cuda,
Że pracą, zasługą — więcej niż mizerną —
Można wygrać ambo, seco albo terno!

Uchowaj nas Boże od takich działaczy,
Nam czynu potrzeba, nie marnych krzykaczy,
A chociaż dziś prawych liczymy nie wiele —
Stokroć oni lepsi — jak źli Marzyciele!

J. Z.

Celem uregulowania nakładu, upraszamy o wyrównanie zaległej i odnowienie na drugie półrocze prenumeraty, na warunkach podanych w nagłówku obok tytułu.

Dumanie p. Jacentego.

Uspokoić się nie mogę, kombinuję i nie wierzę, aby Watykan dla międzynarodowej polityki, uległ podszeptom moskiewskich judaszów i skłonił się na wprowadzenie do kościołów katolickich „dodatkowego nabożeństwa w języku rosyjskim. To potwarz w zbrodniczym celu rzucona, Kościół nigdy na to zezwolić nie może, aby nabożeństwa stały się narzędziem ucisku. Czy podobna miljony Polaków, tych męczenników za wiarę — rzucać na łup i pastwę najzaciętszego wroga?! Że moskale tego pragną, że w różny nikczemny sposób do tego dążą — to nie od dzisiaj wiemy, ale również jesteśmy przekonani i pewni, że podobne zachcianki nie udadzą się — że sam Bóg nie odda nas na pastwę czyhającej syzmy!

Dzwonią i brzęczą myśliciele, politycy, że Mikołaj II. mniej wrogo jest dla nas usposobionym. Z czego to wnoszą — jakie na to dane? Kłamstwo! wierutne kłamstwo! Co było polskiego, to w ciągu 33 lat wydarto nam — jednej tylko wiary świętej, mimo jej prześladowania, profonowania — wydrzeć moskale nie mają odwagi. Nie obawiają się oni Polaków jako siły militarnej — bo ją łatwo pokonają — jedyną zawadą całkowitego „obrusienia“ jest religija. Prześladują ją więc, gnębią, znęcają się nad duchowieństwem, ścieśniają obrzęda, wzbraniają procesji, pogrzebów, odpustów — niszczą krzyże, zamykają świątynie — słowem nie zliczyć świętokractw, przemocy i gwałtów. Mimo to naród polski znosi wszystko z poddaniem — zwraca się do Stolicy Apostolskiej, a krzepiony jej błogosławieństwem, na duchu nie upada, nie daje się obałamucić — z całej świetnej przeszłości jego, jedynie ta święta wiara i religija katolicka wydartą mu być nie może! W jakim więc celu Watykan miałby uledz zachciankom moskiewskim? — Czy można przypuścić, żeby jakaś tam międzynarodowa polityka zniewalała Ojca świętego do ustępstw w skutkach nieobliczalnych? Czy Ojciec święty, to przedajny czynownik moskiewski? Nie. On jako namiestnik Chrystusa, nie zaprzepaści wiary naszej — żadne możliwe kombinacje miejsca mieć nie mogą — to źle obliczony hazard moskiewski! Inaczej ja to rozumię i pewno się nie mylę. Chytrość moskiewska nie mogąc w drodze układów nic w Rzymie wyzyskać, uczyniła propozycję, by nie naruszając rytuału mszy świętej, inne obrzęda, jako to: pieśni, kazania, nauki, katechizm — odbywały się i odprawiane były w urzędowym języku rosyjskiem. Gdyby na to sankcja pozyskać się dała — poszłoby za czasem łatwo — katolicyzm zbratałby się z syzmą, a później po takim prologu, czeka ten sam koniec, jaki spotkał unitów. Moskwie nie zależy na inteligencji, ta w potrzask złapać się nie da — jej chodzi o lud, o te masy — które oswojone z pieśnią: hospodi pomiłuj, zachęcone stawianiem kościołów kosztem rządu, upustem podatków, złagodzeniem powinności wojskowej itp. — łatwo bardzo prawosławnemi po ukazu — zostałyby, krzyż złamany zamieni kościoły na cerkwie a brodatym popom powierzą pieczę dusz oszołomionego ludu!

Złagodzenia, albo ulgi prześladowania nie widać. Co Polakom przyniosły obecne carskie rządy? Zgoła nic. Manifest koronacyjny obfity w łaski dla złodziei — wyklucza księży skazanych na wygnanie — a że tam kreowano kilku nowych biskupów — to natomiast system ucisku pozostaje w stadyum dawnego zaostrzenia. Kapłani wszyscy pod ścisłym nadzorem policji — są niejako więźniami, krokiem po za obręb parafji wydalić się nie mogą — seminarja pod nadzorem odczajduszy Apuchtina. Wyświęceni księża składać muszą egzamina z baraniego języka i wiele innych tego rodzaju łask — to cała zdobycz!

Takie jest opłakane położenie kościoła katolickiego w zaborze moskiewskim — wieść zatem o ustępstwie Watykanu, to zagadka, rozwiązanie której przejmuje trwogą! Ale miejmy nadzieję, Stolica Apostolska oprze się chytrej dyplomacji, kościół katolicki nie zostanie sprofonowany syzmatycką naleciałością.

Wyprawa białego cara
do kraju priwislanskiego.
(Okolicznościowe).

Gdy do Polski miał car jechać,
Opanował go strach blady —
I powiedział: nie pojadę —
Mimo dorad swojej „rady“.

Próżno ręczą swoją głową
Jego tiełohranitiele —
Car powiedział: nie pojadę,
I ze strachu drżał na ciele.

— „Jedź — Łabanow jemu gada,
Te Polaki — to jagnięta —
A król każdy i car każdy,
To osoba dla nich święta!

Lud cię przyjmie okrzykami,
A magnaci, dygnitarze
Na rękach cię nosić będą —
I jak Boga uczczą carze!“

— „Małczat — car mu gniewnie rzecze,
Myślisz, że ja durny taki —
Bym uwierzył, że mnie będą
Czcić i kochać te Polaki!“

Kochać? Za co? — Nie uwierzę,
Bo to tylko na mnie łapka,
Kochać, że im kraj zabrała
Katarzyna praprababka?

Kochać, że za Mikołaja
W Sybir słali, knutem bili —
Tych, co ziemi swojej własnej
Jak własności swej bronili?

Może mają kochać za to,
Że ich ukazami prażą —
Apuchtiny dzieci w szkołach,
Po moskiewsku uczyć każą...

Że Pobiedenoscew srogi,
(Wiem to nie jest żadną bajką),
Że do cerkwi syzmatyckiej —
Pędzi unitów nachajką...

Za to wszystko mścić się będą —
A że skóra mnie nie łechce,
Więc nie jadę — zostać wolę —
Nie namówisz — nie chcę — nie chcę!

Zaś do Wiednia — co innego,
Jadę chętnie bez twej rady —
Bo tam miłość dla Monarchy —
Nie dopuści żadnej zdrady.

Nam z Austrją zgody trzeba,
Więc tam jadę — jadę chętnie —
By jak zgnębię polskie plemie,
Zachowała obojętnie!

Węgry wcale mnie nie trworzą,
Nie obawiam od nich złego,
Jam ich zjednał — bo jak wiecie —
Dałem szable Rakoczego!

Zaś na innych mam sposoby:
Krzyże, order, prezent, dar,
Biorę z sobą całą skrzynię —
Niech poznają — co to car!

Ponure wieści.

Na Litwie mrok i jęk ciągły. Czynownicy za rozboje otrzymują nagrody — ucisk się wzmaga, nawet pisma rosyjskie zapisują rażące fakta.

Oto w Wilnie jakiś wizytator spostrzega w szpitalu Matkę Boską, która mu się wydaje podobną do Częstochowskiej, woła więc: „precz z nią!“

U sędziego widzi policjant krucyfiks zakazany — wyrzuca go brutalnie.

W Minszczyźnie wciąż panują okropne stosunki.

W Słuckim kazano przed laty rozebrać drewniany kościółek, gdyż groził zawaleniem. Nowego gubernator stawiać nie pozwala, materjał zwieziony na budowę, niszczeje, parafja dotąd nie obsadzona, a trzy tysiące wiernych — nie ma przybytku modlitwy, nabożeństw i obrządków.

W Kongresówce prześladowania nie ustają. Czynownicy dla podtrzymania swojej egzystencji — wymyślają jakiś ruch rewo-

lucyjny. Rządy Szuwałowa wzmocnione zostały przez nadanie mu nieograniczonej władzy. Pomocnikiem mianowany zawzięty wróg Polaków generał Brecker. Czasy nastają gorsze niż z początku panowania Mikołaja II.

Carska para w przejeździe do Wiednia o tyle tylko zatrzymała się w Warszawie, tj. na Pradze i kolei warszawsko-wiedeńskiej — o ile potrzeba było czasu na zmianę pociągu na wązkotorowy. W przystanku na Pradze, wyłącznie i jedynie przedstawili się: Szuwałow i inni zaufani dygnitarze-czynownicy. Car usłuchał Szuwałowa, który dłuższe zatrzymanie się odradził.

Mieszkańcy Warszawy nie mają najmniejszego żalu — przeciwnie obojętność ta uwolniła od przymusowych owacyi.

W Dąbrowie górniczej aresztowanym został, bez wymienienia powodu, znany w szerszych sferach młodzieży krakowskiej Czesław Sobolewski. Szpiedzy i żandarmi rozciągnęli nad innemi osobistościami ojcowską opiekę.

W Łodzi, komisarz stupajko Pilipenko, stróża kamienicznego na ulicy Piotrkowskiej za niewykonanie rozkazu — uderzył w twarz. Stróż jednak obelgi płazem puścić nie chciał — wywiązała się bójka. Policjanci zawlekli stróża do cyrkułu i tam pod batami kozackiemi skonał. Komisja lekarska po oględzinach orzekła: *„umier po starosti“*...

W Prusach z wyroku sądu wyższego zabroniono śpiewu: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Zakaz wywołali hakatyści — pod każdym względem wrogo narodowości polskiej usposobieni. Niektóre dzienniki berlińskie utrzymują, że zakaz ten stosuje się nie do hymnu legjonistów — ale do strawestowanej świeżo pieśni socjalistycznej. — Rychle przekonamy się.

Z zaboru pruskiego.

Prusak dziś Moskala zaciekle małpuje,
I nam naszych pieśni śpiewać zakazuje —
Buntowniczą piosnką szczytny hymn nazywa,
Pieśń, co do wolności dusze nam porywa.
„Jeszcze nie zginęła!...“ my to mamy w du- [szy,
Ztamtąd nawet przemoc pieśni tej nie [zgłuszy,
Nad kolebką dziecka brzmi ta piosnka święta
I przez całe życie Polak ją pamięta.
Starzec cichym głosem śpiewa ją z łzą w oku,
Dziewczę ją zaś nuci, jak anioł z obłoku...
Choć dziś usta zmilkną, spełnią się te losy,
Że w wolności inna zagrzmi pieśń w niebiosy.

Br...

Z WYCIECZKI W TATRY.

— Tu niech się państwo zatrzymają — tu jest piękne echo, które się kilka razy między skałami powtarza. Nie ma który z panoczków pistoletów?

— Pistoletów? Nie, nie mamy.

— Za pozwoleniem — ja mam sztylet...

Tęsknota za Ojczyzną.

Kiedy z oddali tęsknię do domu,
Zwiedzając obce kraje i miasta —
Nie mam się tutaj zwierzyć nikomu,
Z owej tęsknoty, co w sercu wzrasta.

Dziwię się ludziom i ich bogactwu,
Ale w mych myślach raj utracony —
Ale zazdroszczę wolnemu ptactwu,
Które powraca w rodzinne strony.

Jednemu tylko Bogu wiadomo,
Czy się w Ojczyźnie jeszcze ujrzymy,
Czy ujrzę chaty pokryte słomą
I z niskich dachów pełznące dymy?

Czy ujrzę jeszcze ten zachód słonka,
I jasne zorze i świt poranny —
Czyli usłyszę brzęk tego dzwonka
Z kościółka — w święto Marji Panny?

Klekot bocianów za wsią na łące,
I na zagonach piosnkę żniwiarki,
I te żurawie w polu skrzypiące —
I wieczór tęskne tony fujarki?...

I czy też wszystkich tutaj zastanę —
I dom rodzinny — czy znajdę tu go?
Oddane serca — twarze kochane,
Których nie widzę tak długo! długo!

Prasnysz pod Ciechanowem.

Echo koronacyjnych uroczystości po naszemu gosudara imperatora, a po waszemu białego cara — już przebrzmiało. Czytaliście o ucztach i strasznej katastrofie w Moskwie przy rozdawaniu koronacyjnych upominków, o tem i o owem, co to i jak się po większych miastach działo i odbyło — ale zapewne nie jesteście świadomi obchodów z tej samej racji w miasteczkach mniejszych powiatowych. U nas np. w Prasnyszu, po prikazu, bo nie z woli, hulali i kutili. Naczelnik powiatowy nałożył na mieszkańców i właścicieli składkę, jako fundusz na wódkę i piwo, bo bez nich ani hurra, ani Bożecara hrani do stóp satrapy przebićby się nie mogły. Składka *nolens-volens* wydartą została. Naczelnik przyswoiwszy sobie większą połowę, urządził niby coś — a w rzeczy nic. — Mniejsza, byliśmy na to przygotowani, bo beri-deri to zakon (prawo) ale prócz tego opiszę wam prawdziwie azjatycki ustęp wykonanego programu uczty — a że nie przesadzę — to uczciwem słowem ręczę:

Skoro wódka, piwo — piwo wódka — podnieciły humor, pan naczelnik, powaga powiatowa, zapowiedział zyskowne świńskie igrzysko. Tak, w całem znaczeniu świńskie (moskiewskie), bo oto wspólnie z godną swoją połowicą, za składkowe pieniądze kupili trzy *świnie*, kazali ich ogolić, (no, nie śmiejcie się, bo to fakt), następnie grubo wymydlić i puścić na rynek, zachęcając biesiadujących do chwytania, z zaręczeniem *czestnem słowem*, że kto złapie — świnia będzie jego własnością. Podchmieleni rzucili się — lecz niestety, ogolone wymydlone bezrogie, wymykały się z rąk i jako niepochwycone — przeszły na własność inicjatora naczelnika.

Przyznacie, że pomysł nielada: koronacja cara, ogolone i omydlone świnie, nieudałe chwytanie, a w końcu *świnia świnię zjadła* — to kulminacyjny punkt uroczystego obchodu!

Sprytny naczelnik, prócz obłowienia się *„nalicznymi“* (gotówką), spodziewa się jeszcze orderu i by ten na pełnem ciele wyraźniej odbijał, dwie świń już spożył a trzecią napoczął.

NA CZASIE.

Dobre zjazdy, dobre zloty,
Cenne naradzania —
Lecz niedobre tajne psoty,
Tajemne knowania.

Krowa, która głośno ryczy,
Mało mleka daje —
A puszczony wróg ze smyczy —
Szkodliwym się staje.

Jest samorząd — są ustawy,
Słuszne, dobre prawa;
Kto ojczyste ceni sprawy —
Niech w obronie stawa.

Czy na zjazdach — czy na zloty,
Powyłączać braki —
Nie dopuszczaś do pustoty,
Pooczyszczać szlaki.

Poprzygniatać piśmidełka,
Nie puszczać na światy —
A pisarza do pudełka,
Do Iwana chaty!

A. K.

ZNUŻONA.

— Ja muszę wyjechać do wód, chociaż na ostatni ten sezon!

— Ależ żoneczko, wszak jesteś zupełnie zdrowa.

— To tylko ty możesz mówić coś podobnego. Czyż nie widzisz jak jestem znużona.

— Czem?

— Ciągłem powtarzaniem ci, że muszę jechać do wód...

Z KRYNICY.

— Jak to? wracasz już z wód?

— Wracam, bo już nie ma miejsca dla mnie.

— Czy podobna! Wszystkie mieszkania zajęte?

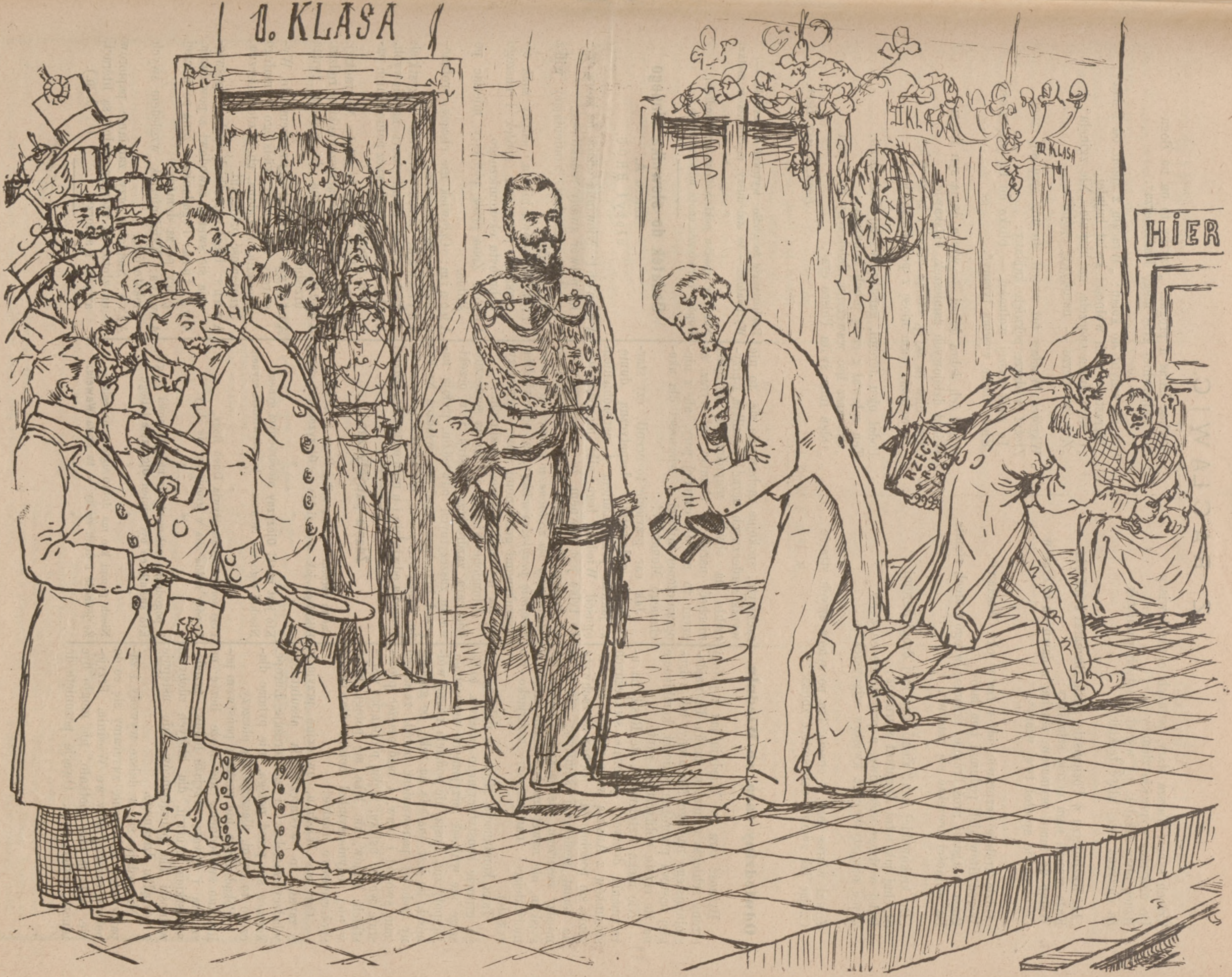
— Trzy tylko były... panny posażne i te już obsadzone tak gęsto — że ani myśleć o czem.

W imieniu cara.



— Potężna Sąsiadko! Najmiłościwszy car odżywiając serdeczne przekonania, składa w ręce twoje ›Rakoczawo sablu‹. Wspaniałomyślny ten dar, niech cieszy i bawi węgierskie dzieciątko. Patrz z jaką radością wyciąga rączki!

HOŁD.



Z RACŁAWIC.

Trzech synów Tarsza stary, pełnych ognia i wiary
Do ojczystej wyprawia ziemicy;
Rzucą obcy zakątek, by wśród świętych pamiątek
Za ojczyzną swej ulżyć tęsknicy.

„Idź Kazimierzu w Poznańskie, gdzie Bismarki tyrańskie
Każą wrogie nam uczcić sztandary;
Wstąp do tumu prymasów, słuchaj z dawnych to czasów
Co ci powie apostoł twej wiary“.

„Gdzie króluje bezprawie, idź z łzą w oku Wacławie,
Wśród litewskich podumaj tam lasów,
Boga w Ostrej proś bramie, przemoc wrogów niech złamie
Da wolności doczekać się czasów“.

„Do krakowskiej hen! ziemi, dąż mój drogi Jeremi,
Słuchaj jak tętni Zygmunt staruszek;
Dalej w drogę szczęśliwą, a przynieście co żywo
Z pól ojczystych choć kwiatów wianuszek“.

Został wiarus sam w chacie, łka po synów swych stracie
Czując jak zwolna doń śmierć zbliża;

Słychać hałas u proga... „Czyżby to on na Boga
„To najpewniej głos mego Kazimierza“.

Syn się schylił do kolan: „Wracam z ziemi od Polan
„Wzrasta u nich wolności kwiat bujniej,
„U nich dusza spoczęła, na hymnie „Nie zginęła“
„Żyją w wierze — narodowej spójni“.

Wkrótce Wacław też wrócił, do nóg ojcu się rzucił,
Złożył w darze pęknięte kajdany:
„To znak naszej wolności — blisko do tej przyszłości
„Kiedy nasze wyginą tyrany“.

Wieść ich dobra doleci — wraca doma syn trzeci
Wśród dziejowych zamieszek, błyskawic,
Objął ojca za szyję, łkając mówił: „Już żyje“
„Ja wolność wam niosę z pod Racławic“!

Podał ojcu Jeremi, garstkę świętej dlań ziemi,
Ten całował z czcią proch bohatera:
„Oto nasz liść wawrzynu, dalej syny do czynu
„Odeń inna świta Polsce era“.

Leon Feliks Beer.

Odwiedziny cara we Wiedniu.

Bytność cara we Wiedniu jak z jednej strony schlebia uznaniem hołdu dla najdostojniejszego naszego Monarchy, tak z drugiej nasuwa przeróżne wnioski, kombinacje na tle czysto politycznem snute.

Nie ulega wątpliwości, że Rosji na utrzymaniu dobrych, pozornie serdecznych stosunków z Austrją wiele zależy, że zbliżenie się podobne daje pochop do zachwytu na temat serdecznej komitywy nie tylko między cesarzem austrjackim a carem rosyjskim, ale nawet między oboma narodami nieistniejącej narodowości austrjacko-rosyjskiej.

Taka kombinacja sięga za daleko. Car na gruncie konstytucyjnego państwa, to jeszcze nie wniosek przyjaznych usposobień. Despotyczna Rosja nie podziela naszej wolności, bo jest ona nie na rękę, bo gnębiony pod jej panowaniem naród, zazdrości nam swobód i praw, a zazdroszcząc protestuje wobec ucisku, stęka, proletarjat wszystkich krajów, nie lęka się potęgi, widzi w niej jedynie symbol ucisku dławiącego społeczeństwo ludzkie!

Car we Wiedniu, owacyjne przyjęcie i zapał, to wystarczy dla absulutnego władzcy, zaciekawi i zainteresuje Europę, korzącą się przed potęgą, nie pytając dlaczego to czyni, dlaczego się płaszczy.

Pokąd Rosja nie zostanie państwem politycznie swobodnem, nie może liczyć na szczerą i trwałą przyjaźń ludów, przedewszystkiem Austrji, dla których zdobycie wolności dla pobratymców, nie ustępuje z porządku dziennego.

Nie wdając się w dalsze wywody i zapatrywania polityczne, zwracamy się co do pobytu carskiej pary we Wiedniu. Przyjęcie, jakie ją tam spotkało, nie mogło być innem jakiem było. Owacje posunięte do zachwytu, spokojne zachowanie się, to nie wynik serdecznych uczuć! Zamilkła i przycichła na chwilę niepokonana wstrętna niechęć, naród ją tłumiąc, dał wyraz, że czyni to nie dla carskiej pary, ale z nieograniczonej miłości i wierności dla ukochanego Monarchy!

Jak car przyjęcie to ocenił, czy starczyło i zadowolniło despotyczną dumę z jakiem przekonaniem i usposobieniem opuścił Wiedeń, tego nikt nie odgadnie. To tylko jest pewnem, że na serdeczny toast cesarza Franciszka Józefa: *„Dziękuję za odwiedziny mi zrobione, w których ja pewną rękojmię przyjaźni widzę“*, car odpowiedział wyszukanemi grzecznemi słowy, ograniczył się na wyrazach konwencjonalnych.

Zdumione Niemcy i Francja serdecznością cara, zazdroszczą Austrji i w oczekiwaniu zaszczytnych odwiedzin, padają naprzód brzuchem przed samowładzcą wschodu. Mogą być pewni, nie spotka ich zawód, komedja odwiedzin i u nich odegraną będzie!

Zdania patrjotyczne.

Całem sercem i duszą miłuj Boga w niebie,
Bliźniego jak sam siebie — **Ojczyznę** nad siebie.

* * *

Kto jest matki **Ojczyzny** nieodrodnym synem,
Niechaj tego nie słowem — lecz dowiedzie czynem.

* * *

Póki serce narodu ożywia Duch Boży,
Dopóty żadna siła w grobie go nie złoży.

* * *

Z pogodnem czołem stanie na wieczności progu,
Kto spełnił, co był winien **Ojczyźnie** i Bogu.

* * *

Niech pomni kto ma dobro ogólne na celu,
Że jedność i duch zgody — to skała **Wawelu**.

* * *

Bohaterskie to godło: wytrwać do ostatka —
Wytrwałość — to stal duszy, męczenników matka.

* * *

Naród w upadku póki duchem nie spodleje,
Dopóty odrodzenia może mieć nadzieję.

Dodatek do słownika Lindego

Litera **A**.

ułożył BRÓG.

Abonent: Niewinna ofiara, na którą czyha potwór zwany redaktorem.

Adwokat: Kuglarz, zamieniający wilka w baranka.

Afisz: Kolorowa bibuła, jedyny znak ojczystego przemysłu, spółek i naszego dobrobytu ekonomicznego.

Anioł: Zona przez pierwszy miesiąc po ślubie.

Anonim: Człowiek nie chcący profanować swego nazwiska.

Anyżówka: Essencya życia wszystkich krakowskich manifestacyi narodowych.

Archeolog: Poszukiwacz pełnoletnich panien z posagiem.

Atom: Cegła lecąca z wieży Maryackiej.

Autonomia: Stowarzyszenie kilku rodzin.

Automat: Maszyna do pisania zwana urzędnikiem.

Autorstwo: Najłatwiejsze rzemiosło. Wystarczy znajomość wielkiego i małego abecadła. Pożądana, choć niekonieczna, znajomość ortografii.

Awans: Ideał wszystkich tych, co poświęcaja się swemu zawodowi z powołania.

Awantura: Pogadanka z żoną po nocnej pracy po za domem.

Azyata: Kamienicznik względem swych lokatorów.

Ażyo: Naddatek przy zamianie papierów na złoto, od którego wolni są literaci, artyści i aktorzy. (C. d. n.).

WIEŚCI.

Szara Wisełka wraz z nią Gopło szare,
Rozsyła wieści między polską wiarę,
Że bies trójwłosy pono dogorywa,
Że pasmo intryg już mu się przerywa.
Że brudną duszę żelaznego księcia,
Może Lucyper weźmie w swe objęcia!
Biedny! nie spłodzi już żadnej podłości:
Szatani wyją w szalonej radości,
Boć im był wierny przez tak długie lata,
Pragną więc uczcić swojego kamrata!
Jak to gościnni nasi Wiedeńczycy
Hucznie przyjęli w Habsburgów stolicy
Białego cara — ze wschodu despotę,
W hołdzie dla niego nurzali cześć, cnotę...
To sam Lucyper i jego zastępy —
Zanotowali festyn niepamiętny.
I radość w piekle — żywią tam nadzieję
Że krew się polska — obficie poleje!
Szuwałow wrócił z urlopu już pono,
Kiedy wyjeżdżał: „Nie wróci“ mówiono...
Była radości chwilowej przyczyna:
Bo choć car przysłał był Kuropatkina
Zanim wyostrzy topór swój kat nowy,
Przestaną chwilę ścinać bratnie głowy,
I bodaj doba spokojnie zleciała,
O swoją dziatwę Warszawa nie drżała.
Papież traktuje ze sługami cara,
By lud Królestwa, obyczaje, wiara
Były zmienione podług carskiej woli...
Puszczajmy wodze! niech Moskal swawoli!
Niechaj się znęca, niech tuczy krwią naszą,
Prawych Polaków męki nie ustraszą!
Jedyny szczątek ich całej spuścizny
Miłość i wierność dla wiary: Ojczyzny!
Bracia! cnotliwych nikt zwalczyć nie zdoła,
Bóg wielki skaże mściwego Mongoła,
Losom na pastwę jego wielkość rzuci,
Walczmy więc cnotą, — Bóg nam wolność
wróci!..,

Kosa.

FANTASTYK.

— Dziękuję jasnemu panu za służbę.

— Dlaczego mój Pawlicki? Czy ci tak źle? Czy ci nie płacę? Czy się gniewałem kiedy na ciebie?

— To nie proszę jasnego pana, ale mówią, że jasny pan do błaznów przystał, a Pawlicki błaznowi służyć nie może — tak mi Panie Boże dopomóż!...

Z życia budowniczych.

Ona (z płaczem). I co mi z tego, że mam mężem sławnego budowniczego! Wolałabym suchy kawałek chleba przez całe życie, a więcej serca, któreby na widok moich łez, topiło się jak wosk, a nie twardniało jeszcze bardziej.

On. Bo widzisz, moje serce jest z cementu, a pod wpływem twych łez, kamienieje. **T. P.**

Krewieństwo.

— Niegodziwcze jakiś, ta dziewczyna tak o ciebie dbała, dawała ci pieniądze, a tyś ją mimo to tak bijał, aż się strumieniem krew lała. Powinieneś teraz przynajmniej z nią się ożenić.

— Podług praw naszych, nie mogę, panie sędzio! bo przez te bitki, jestem już jej krew-ny... **T. P.**

KOŁOMYJKA.

W Pacanowie kozy kują
W Hutach co innego,
Zastępuje Koziniarzy
Potomek Szarego.

Zastępuje, opiekuje,
Ciemnych wiedzie ślepy;
Jemu dobrze w Galilei,
Oni mkną na stepy.

O mój Szary bój się Boga,
Wszak naród nie trzoda!
Ty go sobie lekceważysz,
A przecie go szkoda!

Jego szkoda, gdy zaginie,
Gdyż pracuje szczerze,
A wyborców gdy niestanie,
Któż ciebie wybierze?!

Wszakże mandat nie kiełbasa,
Nie studzone nogi;
Wszakże otwiera wszystkie zamki
I przybliża progi!

Gdyś go dostał, szanuj szczerze
Nie podstawiaj nogę,
Bo jak kozła cię okują
I wskażą gdzieś drogę!!!

A. K.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu A. C. Lubicz. — Korespondencyę, którą pan krytykuje wiersz *„O jagodach“*, odebraliśmy. Zapatrywanie się nasze na podobnego rodzaju utwory — nie nadaje nam prawa wytrącać komu pióro i w takich razach krytykę pozostawiamy czytającym.

Nadesłanego wiersza nie umieszczamy — przeciwni jesteśmy żargonowi, zwłaszcza, co zechciej sam pan przyznać — że wiersz ani satyrą ani krytyką nazwać się nie da.

Chętnie przyjmujemy i umieszczamy wszelkie nawoływania — byleby one oparte były na faktach, nie zaś na niezrozumiałych omówieniach, domyślnikach, i jeżeli odpowiedź nasza zadowolni — prosimy o nadsyłanie korespondencyi — co do treści i rzeczy warunkom przez nas podanym — odpowiednich.

Panu M. P. w R. Ponieważ już dzienniki wyjaśniły, że pruski zakaz pieśni legionów odnosi się tylko do socyalistycznej parafrozy tej pieśni, więc wiersz p. t. Potęga polskiej pieśni, stracił swą aktualność, a przeto go nie pomieszczamy.

Panu * * * w Kr. Wątpimy, czy propaganda w celu wyszukania u nas zwolonników zabaw w guście niemieckim udaćby się mogła, z wdzięczności jednak za okazaną nam życzliwość, zamieszczamy z przysłanych obrazków wyjątek p. t.:

Zabawy wiedeńskie.

Kto chce zabaw, rzecz powszednia,
Niechaj jedzie wprost do Wiednia,
Trochę grosza z sobą bierze,
A ubawi się w Praterze.
Volkssängerów wpierw dowcipy,
Potem ujrzy „miasta typy“
Dawne, nowe, w swym pochodzie;
„Pilcher“ wiedzie rej na przodzie
Zaś hiszpanka Tortajada, (sic!)
Na bicykiel raźno wsiada,
Różne wyprawując dziwa,
Ta dziewczyna urodziwa.

* * *

Część programu u nas w domu
Jest wypełnić także komu.
Z śpiewem trochę trudna sprawa,
Bo się często nie udawa.
Typów jednak szereg długi
Może stanąć na usługi.
Znajdzie się i tortojada,
Co tort cały naraz zjada.

Panu Z. L. w Kr. Słuszną jest uwaga, że nazwiska włoskie jak Maurizio, Pestalozzi, Manzini i t. d. należałoby drukować nie przez *z* (set) ale przez 3 (cet), a więc Mauri3io, Pestalo33i, Man3ini itd., a wtedy niktby już błędnie nie czytał Maurysio itp. Jakkolwiek jedna jaskółka nie uczyni wiosny, wszelako możemy przy sposobności na próbę zastosować się do pisowni.

P. N. S. Dębica. Nadsyłane kerespondencye o ile treścią lub formą nie odpowiudają — zużywamy do kosza. Zwrot niemożliwy — a więc i „Oda do miłości“ w ten sposób zużytą została.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi, tamże:)

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie. Również wieżę z dzwonem Zygmunta.

Smocza jama codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch, malarzy Jana III.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom br. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, ul. św. Krzyża Nr. 7.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań teraźniejszych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obuwia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY Kraków ul. św. Anny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Ul Floryańska 15.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w [illegible] najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie

DODATEK do Nru 17 „DJABŁA" 1896 r.

Kronika przygodna.

Choć słynie polski klimat z swej pięknej jesieni,
Komu zbiory już zgniły, cóż jesień w tem zmieni?
W tym roku pośród wszystkich ziemskich właścicieli
Mało takich by znalalazł, co straty nie mieli.
Dała się słota na wsi każdemu we znaki,
Więc wieś rzuca i wraca w miasto jaki taki.
Temu urlop się skończył, ów ma brak monety,
Inny jedno i drugie doznaje niestety.

Gdy piękne dni jesiennej nastają pogody,
Znów pospieszać do szkoły musi naród młody —
Lecz wskutek bezustannej tego lata słoty,
Nie zużywszy należnie wolności czas złoty;
Więc młodzież się tym faktem czując pokrzywdzona,
Zasmucona powraca do kolegów grono.
Bielone, jasne szkoły witają ją mury,
I profesor na wstępie zda się mniej ponury,
Z uczniów każdy najlepiej o przyszłości myśli:
Że wesoło rok skończą, chociaż smutni przyszli,
Z dobrą myślą nakłada jarzmo na rok cały —
Upomnienia rodziców jeszcze niezwietrzały.
Byle tylko żadnemu nie zabrakło siły,
I te piękne nadzieje w końcu się ziściły!

Niech każdy swoje zrobi: dom, uczeń i szkoła,
To zadaniu trudnemu łatwo się podoła.
Gdy ta trójca w złej zgodzie jest często, niestety,
Więc uczniowi zbyt trudno podążać do mety;
W domu rodzicielskim to w najpierwszej mierze,
Wychowania podstawy każdy z ludzi bierze.
Bo chociaż też i szkoła ma dać wychowanie,
Lecz najczęściej uczynić tego nie jest wstanie;
Poświęcając czas wszystek na nauki cele,
W sprawie wychowania działa zbyt niewiele —
I najczęściej nie troszczy się wcale w tym względzie,
Jakiego charakteru który uczeń będzie.
By myślący, praktyczny i moralny przytem
Był młodzieniec, to zdziałać jest szkoły zaszczytem;
Lecz z tych trzech warunków Reja Mikołaja,
Szkoła dzisiaj młodzieży zbyt mało przyswaja.

Gdzież owi wielcy ludzie, co szkoła nam dała
W tym ostatnim ćwierćwieku? Liczba ich jest mała.
Materjału w narodzie dość dużo znajdziecie,
Lecz szkoła nasza, dawniej jedna z pierwszych w świecie,
Dziś pełniąc szablonowo swoje powołanie,
Nie łatwo w dawnym blasku poprzedniczek stanie.
Choć uczeń się przedmiotów rozlicznych nasłucha,
Lecz suchej formie braknie ożywczego ducha.
Gdzież cel, co ma uczniowi przyświecać za młodu,
Że będąc dzieckiem swego polskiego narodu,
Ma z czasem wszystkie swoje poświęcić mu siły,
I działać, by się cele te wzniosłe spełniły...
Gdy chcemy, by nasz naród był wielki, był dziarski,
Chowajmy młódź po polsku, jak zaczął Konarski.
Nietylko pielęgnujmy polską naszą mowę,
Ale kształćmy i ćwiczmy cnoty nardoowe.
Więc honor narodowy w pierwszym stawmy rzędzie,
A wtedy nas świat cały też poważać będzie.
Gdzież naród w doświadczenia tak jak my bogaty?
My pierwsze ministerjum mieliśmy oświaty.
Komisja edukacji przed kraju rozbiorem,
Była tem ministerstwem. Ta niech będzie wzorem.
I późniejsze działanie ministra Staszica,
Bogate w swe owoce, to niech nam przyświeca.
Jak działać, by był naród moralny, bogaty,
I wzrastał w swej potędze, nie upadał z laty.
Lecz jak mówię: cel musi być wzniosły, otwarty.
Tu się nie zda obawa, że nam patrzą w karty.
„Być, albo nie być!" To hasło narodu,
Niech się uczy rzetelnie każdy ważyć z młodu.
Niech ten byt dla narodu otwarcie zdobywa,
A znajdzie się i sposób i chwila szczęśliwa.

Zaś nasi tej młodzieży chi nauczyciele!
O nich zbyt dobrego nie można rzec wiele.
Połowę tylko pełnią zadania swojego,
Ale dlaczego połowę? otóż to dlatego,
Bo każdy nauczyciel nie jest pedagogiem,
Rzadko przyjacielem, a zbyt często wrogiem.
Bo tylko młódź naucza, a nie wychowuje.
O los ucznia nic nie dba, tylko smali dwóje.
Kto starych profesorów nie ma w swej pamięci?
Ci byli powołaniem swem na wskroś przejęci,
Gdy o los wychowanków jak najszczerzej dbali
Czcili ich i kochali i wielcy i mali.

Starego profesora dam tu przykład taki:
Bywają wśród młodzieży i puste chłopaki.
Był uczeń trzeciej klasy gimnazyum w Tarnowie,
Dzisiaj tu jest doktorem, niech sam Wam opowie.
Przyszedł maj, a więc wtedy w najwyższe topole
By wybrać młode sroki, łaziło pacholę.
I bawiąc się srokami, trzy tygodnie prawie
Już się nie miał ukazać więcej w szkolnej ławie.
Wtem, bawiąc się wśród piasku jednego wieczora,
Otrzymał był wizytę swego profesora,
Więc Wacława R...skiego, klasy gospodarza,
Co w tej chwili się stało, nie często się zdarza:
Wziął profesor go z sobą, dał mu kawę, ciasta,
I kazał przyjść do szkoły, więc przyszedł i basta.

Z. Ldomir.

Uwagi śledziennika.

Chyba Pan Bóg nas karze i jak Sodomę ogniem, tak tę nieszczęsną Galicję wodą postanowił zniszczyć do reszty.

Jak żyję, takich ciągłych deszczów nie pamiętam. Rzeki pozalewały plony — w niejednem miejscu kamień na kamieniu z żyznych pól wygląda, lub lawa mułu utworzyła klepisko równe, gładkie — jakiemu krakowskie trotoary zazdroszczą i o zmiłowanie się daremnie interpelują. Nędza, głód wyszczerzają zęby, marzą ludziska o zapomodze, pocieszają się nadzieją, że w Wiedniu myślą o zabezpieczeniu rzek — bo miljony ciężkiej pracy przepada.

Otóż te myślą — to największa plaga. Koło polskie, od lat tylu nie ma odwagi upomnieć się o załatwienie tak ważnej sprawy. Niechaj się tam leje, zniszczenie szerzy, w Wiedniu życie wygodne, niekosztowne, boć przecie za bawienie się tam płacą!

Utrzymują sąsiedzi nasi, że Galicja, to raj na ziemi, a tu tyle chyba z rajem podobieństwa, że niezadługo będziemy chodzili jak nieprzymierzając ojciec nasz Adam w raju i zamiast kamizelki, krawatki etc., używać będziemy figowego listka z owych fig, któremi szczodrobliwie nas obdarzają (?).

Wracając do niepogody, to zaprawdę w górze coś się odmieniło. Zapytywałem znajomego astronoma, czy czasem on lub podobnie uczeni, nie odgadli przyczyny tej ciągłej chlapy? Odpowiedział ironicznie: „słońce w sierpniu odmieniło znak, wschodzi podobizną Bi-smarka, a więc i pogoda nie inną jak zakatarzoną być musi“.

Ot, zadrwił sobie, uczonym to uchodzi, łatwiej dworować pod parasolem i w kaloszach — jak ludziom biednym walczyć o jutro. Kpinami nas zbywają, a polityczniej mowiąc, obiecaną gruszką na wierzbie. Jak elementarna klęska nawiedzi jaką miejscowość, zaraz gazety, nie gazety kołaczą do miłosierdzia, a choć znajdą się uczynni, to nie starczy — bo takiej biedy jaką wylewy rzek i przypływy zrządzają, grosz wdowi nie wesprze — ofiarność od następstw z roku na rok nie zabezpieczy, nędza się wzmoże — a co wtenczas będzie? Może nie dożyje i daj Boże nie dożyć — złe z tego się święci, a za złe ktoś przecie, jeżeli nie tu na ziemi, to po najdłuższem życiu odpowiadać będzie!!!

TO I OWO.

Ma Kraków swój Wawel — ma swe Sukiennice,
Lwów stary pawilon — sławną Zarwanicę,
A jeżeli Kraków — Mickiewicza boi —
We Lwowie podstawa — na Fredrę już stoi.

* * *

Lewakowski przycichł, mówkami nie łudzi,
Zaczekajmy chwilkę — a znów się przebudzi —
Kto zaś dużo prawi — sam siebie przecenia,
Zazwyczaj utyka i zdanie odmienia.

* * *

Stojałowski prałat klątwę lekceważy,
Wdzięczy się do Moskwy i o syzmie marzy —
Ej, księże kostero — ej księże prałacie,
Spocznij raz na zawsze w Iwanowej chacie!

* * *

Którędy poruszyć — teorja Neussera,
Z pod kontuszów, fraków — otwarcie wyziera —
Choć polskie nazwisko, choć po polsku chodzi —
Duma zagraniczna — pytaj kto go rodzi!

* * *

Wartko płynie potok, wolno płynie rzeka,
Kandydat wyborcom — rozkosze przyrzeka —
Przyrzeka rozkosze — wszak to nie kosztuje,
Gdy mandat w kieszeni — z góry pośmiechuje.

* * *

Czy rodził nad Wisłą — Bugiem albo Sanem,
Jednakowo marzy — aby został panem!
Państwo w koło pachnie — w nadaniu różnica,
Temu dała praca — owemu spódnica.

* * *

W Bałkańskich dzielnicach choć moskwityzm górą,
Swatają Olesia z Czarnogórca córą!
Swatają, swatają — prostują granicę —
A posag przyniesie sera berbenicę!

* * *

Autonomja, równość — przezierają światy,
W Galicji zrównane — fraki i chałaty!
W sieraku rodowiec — zowie socjalista —
W kontuszu, czamarze — rewolucjonista!

A. K.

ZŁOTE LISTKI.

Praojciec nasz Adam był najszczęśliwszym z ludzi, bo nie płacił rachunków za garderobę żony.

* * *

Każdy literat ma weksel na nieśmiertelność, tylko nakładcy nie zawsze chcą go eskontować.

* * *

Mamy zawsze dosyć mocy do znoszenia cudzych nieszczęść.

* * *

Człowiek powinien być wybaczającym w sądzie o drugich, bo bezwzględnie sprawiedliwym może być tylko Bóg.

* * *

Piękność w życiu kobiety, to łódź wątła na wzburzonymch fal odmęcie, czasem prowadzi do spokojnej i cichej przystani; częstokroć jednak fale ją unoszą daleko, kędy w głębinach tonie i przepada.

Bróg.

ROZUMNY.

— Maciek! zwarjowałeś, dyć jegomość przyszli ze spowiedzią — a tyś się w kopelus przystroił?

— A jakżebyś chciała — cemze się pokłonię?...

Przekleństwo.

Przeklęty, który cierpieć nie umie
I bryzga wkoło goryczy jad,
Rozwodzi skargi w nieczułym tłumie,
Przeklina siebie, Boga i świat...
Cóż złorzeczenia pomódz mu mogą?
Jak szedł, tak pójdzie świat swoją drogą.

Przeklęty, kto tu złem za złe płaci,
W trójnasób ludziom oddając dług,
Kto sam zbłąkany, swoich współbraci
Sprowadza z życia uczciwych dróg.
Przeklęty, który Bogu złorzeczy,
Kto ideałom ludzkości przeczy!...

Przeklęty, który w uczuć popiele
Tej Boskiej iskry zatracił ślad —
Mówiąc, że przeszedł, cierpiał zawiele,
By mógł dziś kochać ludzi i świat!...
Lecz my nie zginiem w zwątpieniu fali,
Wiara nas zbawi — Miłość ocali!

K. Niemirycz.

Krakowskie przysłowia.

„Kto jada ostatki, bywa ładny i gładki“.

Szkoda, że trotoary krakowskie ostatków spożywać nie mogą.

* * *

„Co się odwlecze, to nie uciecze“.

Przysłowie to ma być złotemi literami wypisane nad drzwiami ratuszowej sali, dla pociechy ojców miasta.

* * *

„Z wielkiej chmury...

Reorganizacja magistratu krakowskiego.

ZŁOŚLIWY.

Napisałem cud-poemat!
Lecz, ot w czem myśl mą poprowadź:
By miał wielkie powodzenie,
Jakby go zatytułować?
— Co? O tytuł tylko? Niechaj
O to cię nie boli głowa!
Nazwij pieśń — *„Ostatnim śpiewem“*
I — dotrzymaj tylko słowa...

Z myśli żonatego pessymisty.

1. Gdyby mi kto temu lat parę powiedział, że się ożenię — tobym mu na głowę cisnął trzecim tomem „Rzeczy“.

2. Gdybym był Hirschem, tobym zakupił wszystkie książki i broszury, traktujące o szczęśliwości stanu małżeńskiego — zebrał je na stosie i spalił wobec mojej małżonki na znak ubóstwiania.

3. Czkawka mnie porywa na widok zakochanego człowieka. Przyspieszam kroku i idę dalej.

Z miasta.

Starożytna świątynia pod wezwaniem św. Florjana na Kleparzu, wewnątrz jako i zewnątrz tak jest zaniedbaną — że zaprawdę dziwić się należy jak na taką ruinę obojętnym być można. Wewnątrz ołtarze pośniedziały, malowidła ząb czasu zamienił w jakieś dziwaczne freski, wokoło rażąca nieczystość. Na zewnątrz gorzej to jeszcze wygląda. Po długotrwałej słocie tynk, gzymsy, cegła, opada z łoskotem, daszki, dachy i cmentarz obchodowy zasłane gruzem — o wypadek nie trudno.

Parafja florjańska zalicza się do liczniejszych, parafjanie zamożni, chętni i o chwałę Bożą dbali — kogoż zatem winić za dopuszczony wandalizm?!

Podobna obojętność nie do darowania, jeżeli ubogie w fundusze kościoły OO. Bernardynów, Franciszkanów, św. Krzyża, za staraniem, przykładem i zachętą przełożonych odnowiono, dlaczego kościół św. Florjana tak straszliwie wygląda, dlaczego nie znajdzie pieczołowitego, obowiązkowego zajęcia się restauracją? Odpowiedzieć w tej chwili nie możemy, przekonani jednak jesteśmy, że nieprzesadzone zaniedbanie dalej ku zgorszeniu przez odnośną władzę duchowną tolerowanem nie będzie.

Niemniej wyradza się pytanie, czy krowa i koza na cmentarzu procesjonalnym paść się i zanieczyszczać mogą i powinny???

SZARADA.

Pierwsza będzie w alfabecie —
Poszukajcie — a znajdziecie,
Druga pierzem się nazywa —
Daje ciepło i ogrzewa,
Trzecia wspak przeczytana —
Do spajania używana.
Wszystkie razem padlec znany,
Był na twarzy piętnowany.

Znaczenie szarady cyfrowanej w Nrze 16 „Zdrajcy". Trafne rozwiązanie nadesłał pan Ireneusz Borkas z Osieka.

Do dziennikarstwa.

Tak licznie jak gwiazdy
Rozpleniono ciebie,
Czemuż więc jak one
Nie świecisz na niebie?!

A kraina nasza
Zwraca na cię oczy,
Z twoich szpalt chciałaby
Słyszeć głos proroczy.

W swej nędzy i biedzie
Pragnie pokrzepienia,
Że los nasz powoli
Na lepsze się zmienia.

Chce od ciebie słyszeć,
Gdzie właściwa droga
Do dawnej wielkości,
Do sławy i Boga.

Ty masz być Westalką
Świętego ogniska,
Masz płomień rozniecać
Gdzie iskierka błyska.

Ty dziś bronią naszą
W ucisku, w niewoli.
Bądź sercu podnietą,
Co wątpi i boli.

Pełń szczytną powinność,
Wzgardź pochlebstwem, swarem,
Dąż do wzniosłych celów
Pod ojców sztandarem!

Bróg.

Cieszyn.

W Cieszynie zaczął wychodzić dwutygodnik pod tytułem: *„Niewiasta"*. Redaktorką ma być p. Helena Hempel. *„Niewiasta"* drukuje się w Czaczy na Węgrzech. Okazowe numera przedstawiają się dodadatnio — nie dowierzamy jednak, czy dwutygodnik ten nie wykolei się rychle — a niedowierzanie to usprawiedliwiamy informacją: iż istotnym wydawcą jest ks. Stanisław Stojałowski, znany z chwiejnych przekonań i zapatrywań — a przy takich danych *„Niewiasta"* bardzo oględnie ocenioną być powinna.

Ks. Stojałowski jako redaktor, pożyczając sobie obcego nazwiska — już tem samem tendencje swoje poddaje supozycji — a gdy dodamy jeszcze rzuconą na niego klątwę — z *„Niewiastą"* ostrożnym być nie wadzi.

Krakowiak.

Trapiła się Julka, czy ma miłość trwała
I taką odemnie odpowiedź dostała:
Nie roń Julciu, nie roń łez twych nadaremnie
Wierniejszego chłopca nie znajdziesz odemnie
I choć czasem nęci grzeszna mnie oskoma
Zaraz myślę o tem, że ty tęsknisz doma.
Przestańże się martwić i żałośnie szlochać
Ja już ci to powiem, pokąd będę kochać.
Potąd w mojem sercu mam dla cię kochanie
Póki wieszcza pomnik w Krakowie nie stanie.
Gdy z Bielańskich zdrojów będziem pili wodę
Wtedy pożegnalną napiszę ci odę.
Niech cię to nie trwoży i nie trać nadzieję,
Nim to wszystko spełnią, pewno połysieję.

Br.

MIĘDZY DWOMA.

— Cóż tak spluwasz?

— Byłem w muzeum anatomicznem.

— I co tam widziałeś?

— Obrzydliwości, powiadam ci. Gdybym był medykiem, nigdybym się nie ożenił. Są tam i ciekawe rzeczy, n. p. okaz kobiety, która się zbytecznie ściskała i umarła z tego.

— Bajki, wierutne bajki. Znam małżeństwo, które się od dwóch lat ściska — aż strach patrzeć — a przecież nic im to nie szkodzi.

— Ależ, bo tamta ściskała się bez męża.

— A, to znowu co innego???

Na zgromadzeniu przedwyborczem z V. kurji.

Przewodniczący. Czy nie wiecie panowie, co to jest być posłem? Nie wiecie. To dobrze, bo powiedziano jest: „błogosławieni ubodzy duchem". Bądźcie więc po trzykroć błogosławieni!

Nie pytajcie posłów waszych, co oni zacz i jakie są myśli onych, albowiem „ciekawość" jest pierwszym stopniem do piekła! Nie słuchajcie obietnic — kto ich słucha — będzie zawiedzionym! Gdy przyjdzie chwila, gromadźcie się przy naczyniu wyborczem i kartki wasze niech będą zwierciadłem dusz waszych! Wypisujcie na nich wyraźnie: „Ten jest ten — który będzie chwałą miasta naszego!"

Uczyniwszy tak, wracajcie spokojni do domu, nie troszczcie się o to, co będzie dalej — bo przyszłość zakryta przed oczaoczami wyborców!

Zważcie wreszcie moi panowie, że rozdzielanie się, mocno na Targowicę zakrawa...

Obywatel. Słyszycie obywatele — jak to już nas traktują jak bydlęta — już i na targowicę chcą wypędzić. Oj, dałbym ja wam, gdyby... ale lepiej nie traćmy czasu, rozejdźmy się i nie słuchajmy tych bredni — bo jak zaczną dowodzić, mędrkować — to się w głowie zamąci i pewno z tych narad głupstwo się wylęgnie!

Wiersz chłopa z poznańskiego

(dosłownie).

Szlachto! za kordonem gryzą z bólu wargi,
Że Niemiec cię z gleby twych ojców wyszczuwa,
A i ty gdzie możesz, też roznosisz skargi:
Że ziemię on polską z pod nóg ci usuwa.

Lecz wśród żalów gorzkich i hałasu,
Co się rwie z pod piersi całego narodu —
Ty szlachto kochanko nie znajdziesz czasu,
Tej smutnej ruiny poszukać powodu.

Więc ja ci ją powiem, choć mi ciężko może:
Tyś winna — że wilk plądruje w oborze —
Wojaże, rozrywki, gra w karty przez latka,
Szampan, choć i niestać — ot cała zagadka!

Więc jeźli wam miłe jest Ojczyzny życie,
Wam panki, dla których wszystkiem jest hulanka
Przestańcie się bawić — bo się źle bawicie —
Wy ucho, nie Niemiec urwiecie od dzbanka

Za wami chłop głupi lub próżniak w ślad idzie...
I ziemia zostaje przy Niemcu lub żydzie!
Zmieńcie tryb! czas jeszcze, by z zaparciem siebie
Jeść choć chleb suchy — lecz na **ojców glebie**!

Chłop z poznańskiego.

ŚWIADECTWO.
(Autentyczne).

Poświadczę, że Kunegònda Prasówna, rodząca się z Dopczyce, była ze mną bez sześć miesięcy Do prasowania, zdolniona Prasowaczka, wykonaniu środek powinności była pilna, Sumiennością i trzeźwością zadawalniała w zupełności, mogę ją więc każdemu pokazać.

Kraków 21 Maja 1896.

(Podpis nieczytelny).

POWOŁANIE.

— Czem ty chcesz być Icek?
— Nu, żołnierzem.
— To bardzo niebezpieczne.
— Dlaczego?
— Bo cię nieprzyjaciel zabije.
— Nu, to ja będę nieprzyjaciel.

U wekslarza.

— Panie Szwindelman, przydałoby się trochę „papierów“, do okna, to zawsze efektownie wygląda.

— Masz rację panie Grosskopf, połóż więc pan kilka arkuszy papieru na muchy... One się przydadzą, a klientom będziem mówili, że to są bony chińskie.

Przyczyna.

— Jak się masz? Coś dziś nie tęgo wyglądasz? Co ci dolega?
— Ee, nic wielkiego.
— No zobaczemy, pokaż język.
— Daj pokój. Ot, lepiej zwróć się z tem do mojej żony.
— Czy także chora?
— Nie, ale mój język nie jest przyczyną moich dolegliwości...

ODMIENNY SKUTEK.

— Niech kuma sprobuje natrzeć córce nóżki francuską wódką — to bardzo wzmacnia.

— Sądzi kuma? A mój mąż po wódce zawsze jest bardzo słaby w nogach.

Z NAD STYRU.

Witaj nad Styru wstęgą niebieską,
Witaj odwieczny grodzie, Olesko!
Jana III. przesławna kolebo,
Stary twój zamek w modre sterczy niebo,
Ziemio tyloma pamiątek osnuta,
Rodzinny grodzie witaj Korybuta!
Tobie przybywa dzisiaj nowa sława —
Co do mej pieśni jak raz się nadawa:
W pośród mieszkańców twych trojga tysięcy,
Na taki honor kto zasłużył więcej —
Jak nie ów sędzia przesławnej mądrości,
Co Wam na — chlubę, pośród Was tam [gości...
O sędzio mądry, o sędzio wełyki,
Co w salę rozpraw gonisz psy, indyki!
Gdy coraz spełniasz mądre czyny nowe,
Więc świeżem laurem dziś wieńczę twą [głowę.
Pomysł to wielki, pomysł jedyny,
Gościa wpół nago precz wygnać z kabiny
I klucz mu nadto odebrać z rąk siłą —
To rzecz nie do wiary, a jednak tak było!
Bohaterowie tacy są dziś rzadcy,
Więc na to trzeba raczej pana radcy
By sobie z ludźmi poczynać brutalnie?
Pozwól, niech Djabeł komplement ci palnie,
Z tem zapewniam, że za dalsze czyny,
Cię zasłużone nie miną wawrzyny.

Z. Z.

Pisownia pokątnych pisarzy.
(Autentyczne).

Świetny ck Sadzie!

Jeszcze Wroku 1890 wypozyczył odemie nizyj podpisanego gotowka odebrał Józef C...... kwote 50 zło z ktorej to kwoty poleciołem Ja nizy podpisany wypłacić Tomasowi Tt..... kwote 21 zło apozostało u tegoz Józefa C...... kwote 29 ktorej to kwoty dobrowolnie zapłacić niechce.

przeto nizyj podpisany zanose skarge do swietnego ck Sądu powiatowego aby Józefa C...... raczył zawezwać i przeprowadzonej rozprawie drobiazgowej racył Swietny ck Sąd powiatowy zawyrokować iz pozwany winien jest kwote 29 zło i procenta za 3 lata wstce i kosta sporu w 8 dniach pod regorem egzekucyi zapłacić.

któràto okolicność udawadniana przysięgą główna.

Kosta

1 za napisanie skargi	50 ct.
2 stempel	24 „
3 zadoręcenie rezolucye	35 „
4 zastawienie się na termin	1 zło

Abraham H.......

Księdzu Stojałowskiemu!

Kapłanie polski, gdy z Piotra stolicy
Padł na twą głowę wyrok: anatema,
Przed tobą stanie, jak wyrzut sumienia
W więzy okuta Polski postać niema.
Spyta wzrokiem, przed którym drżą tyrany:
„Cóżeś uczynił synu mój zbłąkany?...

Jako gromada wilków głodem wściekła
Z zaciekłością na swą pędzi ofiarę,
Tak nasze wrogi, jak czereda z piekła
Oplwaja jadem szyderstw polską wiarę!
Małoż krwi i łez w polską ziemię wsiąka,
Pali wstydem twa z Kościołem rozłąka!

Wiara i wolnośc nam to hasła bratnie,
Wiara nas krzepi — do wolności wzywa,
Bez wiary, wolność jako trup upadnie...
Głuchy jęk z piersi Matki się wyrywa:
„Przebaczam wrogom i twe zmażę winy
„Chwiejny szermierzu między me wróć syny“!

L. F. Br.

„Gazeta Ruchu“.

Wychodzące dotychczas w Krakowie czasopismo *Kolejarz,* zmieniło z dniem 1 lipca r. b. tytuł na *Gazeta Ruchu.* Pismo to, mając obecnie zorganizowane siły fachowe i literackie, stanie się organem poważnym, w pośrodku sfer rządzących i rządzonych.

Gazeta Ruchu wychodzić będzie w tym samym czasie co *Kolejarz,* w większej jednak objętości, bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej. Redaktorem odpowiedzialnym pozostaje nadal Dr. Leon Filimowski, wydawnictwo zaś objął literat p. Antoni Rutkowski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.